

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, odciski i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt 8-to Jerski Nr. 28.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,80
ZAGRANICĄ	14,—	7,—	3,—	1,10

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 8-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjar. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. na tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawinięci na 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najniższe 40 kop.
Dokładanie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opł. poczt.

Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.

TEATR POLSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
Dziś, wtorek 14 (27) lipca.
Po raz 2-gi:
„WRÓG KOBIEC”
operetka w 3-oh akt. E. Eyslera. W akcie II „Pamięć niedźwiedzi”.
Początek o g. 8-iej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-iej.
W środę 15 (28) lipca Benefis Aleksandra Michałowskiego, hasiasty opery Warszawskiej.

Teatr-Cyrk.
Występy Towarzystwa artystów Opery Rosyjskiej pod dyktando J. M. Kochwickiego. Dziś, d. 14-go lipca występ znanego hasiasty, art. Petros. teatr. Cesarz. Lwa Michałowskiego „Faust”. Pełny komplet chóru i orkiestry.
W środę 15 (28) lipca Benefis Aleksandra Michałowskiego, hasiasty opery Warszawskiej.
Jutro 16 lipca Benefis Primadonny Opery P. W. Gusewej i premjera opery W. A. Ciochlewa. Dana będzie „TAIS”. Sprzed. bil. w Teatrze-Cyрку od 11—2 15—9 w.

ODDZIAŁ MIŃSKI KURJERA LITEWSKIEGO
mieści się w Mińsku, przy ul. Trębackiej (Trubnaja) № 8, m. 7. Telefon 5-11.
Wydawnictwo Kurjera Litewskiego prosi prenumeratorów i czytelników z Mińska, o zwrócenie się pod adresem powyższym w sprawach redakcyjnych jak również w kwestiach, dotyczących prenumeraty, ogłoszeń, reklamacji i t. p.

W Administracji „Kurjera Litewskiego”, nabywać można czasopismo
„ZJEDNOCZENIE”
nadszedł № 3.
Treść numeru:

Zjednoczenie wewnętrzne — Zygmunt Wasilowski.
Wojna a katolicyzm — L. G.
Ziemie polskie: II. Śląsk Cieszyński — Władysław Michejda.
Kronika wojenna — Z. R.
Samorząd miejski w Królestwie — St. Grabski.
Głosy polskie: A. Niemcewicz o ideologii narodowej.
Wiadomości: Drugi projekt ustroju Polski. Z zaboru Pruskiego, Interwencja Kola Wiedeńskiego i t. d.

PANIKA

Jest przypowieść arabska takiej mniej więcej treści.
Pewien Mahomet idąc z jakiegoś miasta, w drodze spotyka dżumę we własnej osobie. Poznał ów mąż kto taki, lecz nie okazując bojaźni — jak prorokowi przysłało, zapytuje dżumę:
— Dokąd i po co idziesz?
— Idę do tego miasta, zabić z woli Allaha tysiące ludzi.
— Idź więc, skoro taka wola Przedwiecznego, lecz pamiętaj nie zabijaj większej liczby mieszkańców.
— Masz na to moje słowo — odrzekła dżuma i poszła każdy swoją drogą.
Po jakimś czasie mąż świętobliwy idąc do tegoż miasta, spotyka dżumę wracającą.
— Nie dotrzymałaś słowa — rzecze do niej — miałas zabić tylko tysiąc ludzi, a zabiłaś dziesięć tysięcy.
— Nie moja to jest wina — odrzekła dżuma — zabiłam rzeczywiście tysiące, inni pomarli ze strachu.
Przypowieść powyższa, zbyt przesadnie może — zwozajem wschodnim — maluje wpływ niszczących panik. Zawiera jednak dużo prawdy. Panika, rzeczywiście, jak choroba zaraźliwa, rozszerza się epidemi-

że musi kiedyś zabłysnąć jutrzeńka lepszej dla nas doły. Szerzenie więc poglądów pesymistycznych wśród ludu jest grzechem ciężkim. Tego czynić nie powinniśmy. Przeciwnie, winniśmy użyć wszystkich sił swego umysłu, całego swego wpływu, ażeby w ludzie obudzić wiarę w dobre jutro. Duch silny, przy rękach chętnych do pracy, to jest wszystko, na co obecnie liczyć możemy. Nie należy więc tego ducha zatruwać, bo i ręce osłabną. A wówczas kto podejmie zadanie przyszłości? Już nie ci, którzy dziś szczekając zębami ze strachu, rozmyślają gdzieby to jak najdalej umieszczyć głowę swoją z rodzinnych kątów.

Patrzmy jak nasi bracia w rzeczywistości znajdują się niebezpieczeństwie, nie tracą jednak ducha, lecz biorą się do pracy z całą energią, nie bacząc nawet na to, czy będą oglądali jej owoce, lub nie. Toż dla nas warunki ułożyły się znacznie lepiej. Wojna pośrednio tylko nas dotyka, dlategoż więcej zatruwamy serca swoje urojeniem, dlategoż przeżywamy się do szczytności zarazy leku niezasadzonego, od którego serca zamierają, wola słabnie i ręce opadają.

Sursus corda! Wznieśmy serca i myśli i trwamy mężnie, nie ustając w pracy. Będzie, co Bóg da!
Wanda Szukiewicz.

Z wycieczki na Żmudź.

(Koresp. własna „Kurjera Lit.”).

V.

Na zgłiszczach Szawel.

Do obfitej martyrologii miast i wsi polskich, przybywa krzyż nieczłowieczy Żmudzi, a z nim, niby wieńcem ciemnowym, tragiczne fatum Szawel.

Szerokim pasem od Tauragów, po obydwu bokach szosy, rozłoży się pulki niemieckie, znaczące swój pochód północny. Legły w gruzach miasteczka Erzwilki, Niemokszty. Spalono duży majątek Odachów. Słup ognioy wzblił się nad Carycynem, a potem nad Kiełmami.

W nocy na 28 maja, przedziwnie pięknej — jak mi opowiadano — i eichej, luna zaróżowiła horyzont od strony Bubi, zaś pociski armatnie mieszkaniom sen z powiek spędyły. Zawrzało odrazu tysiącem pogwar, a z ust do ust podawano hasło złowieszące „to niemiecy!” Pakował co kto mógł. Do niebezpiecznej gotowości. Tak trwało do rana, gdy nagle wichura w surmy załęła i tuman nad miastem skłębila. Jednocześnie płomień ogarnął nagromadzone u rogatki stogi siana a huk przerażający wstrząsnął domami w posadach. Niszczono w ten sposób zapasy, by w razie nie krzepły mocy. A tu języki ogniowe, podsycane wiatrem, zaczęły żuć domostwa, — i żywioł niszczycielski wraz z huraganowym — groźnym rykiem i świstem zahuczał.

We wszystkich miasteczkach na Litwie, natłoczonych zdytostem, lubiącem całeni rodzinami gnieździć się w małych drewnianych chałupach, — nie brak materiału łatwopalnego. Nie brak go było i w Szawel, tem snadniej, iż poprzadające katastrofę paratygodniowe upały dachy na pieprz wygnuszyły. Więc, za pierwszym tchnieniem dymnego w ten dzień wiatru, morze płomieni pochłonięło miasto. Płonęły całe ulice w literalnym tego słowa znaczeniu, gdyż trotuary, z drewnianych ułożone desek, w ogniu stanęły. Gorzał gród z dołu, gorzał i z góry, bo spadające z nieba szrapnele ogień wzniecały i żagwie rozrzucały daleko dookoła. Piekący żar gryzał w oczy. Gesty i czarny dym wpelzał w płuca i tam dech zapierał. Trzeszczały więzania. Pękły cegły. Smażyły i skrzęcały się blachy w sztyldach. A tu wróg na karku. Jak i gdzie niekaż? Skoro na drugą stronę ulicy przebiec nie sposób. Kto mógł lać do piwnicy, do dolów kartoflanych, a kto w tem piekle tracił przytomność, padał i ginął w płomieniach.

He osób zagrzebały gruzy, dotąd niewiadomo. W parę dni potem kilkanaście zwłok zweglonych wydobyto z pod stosów kamieni i żelazwa i na katolickim pochowano cmentarzu,

choć kto tam był, chrześcijanie czy żydzi, trudno było rozpoznać. Wszystko trawiący, nawet swego nieprzyjaciela — zda się wroga — wodę, nienazarty płomień — wszelkie zniwelował różnice.

W liczbie tych ofiar śmierci znalazł znany ze skąpstwa, bogaty właściciel kilku sadyb, Morr, który, wygawszy po kilkoletnim po sądach pieniactwie z biednym sąsiadem proces o dom, na dwa dni przed katastrofą wyrzucił go z zajmowanej od dawna siedziby i sam się do upragnionej wprowadził kamienicy. Niegościnne mury zaważyły się i przyniośli go ciężarem. W istocie, wygniętego trupa z pod kupy cegieł i kamieni.

Gdy niemiecy weszli do Szawel, zaraz zajęli się gaszeniem, zapędzając do roboty wszystkich, kto tylko nie zdążył uciec z cofającą się armią rosyjską. Nie czynili tego z pobudek humanitarnych, a prosto dlatego, iż na wypadek rejerady, którą przy małych siłach wkrótce przewidywali, potrzebowali mieć szosą przez miasto odwrót zapewniony. Nie mogliż szybko uchodzić przez tlejące zgłiszcz. Zaś okrażenie miasta, z którego jednej strony dużo leży jezior, narażało na wielką stratę czasu i ustępnemu oddziałowi niechybna mogła grozić zguba.

Gospodarka niemieców trwała dni kilka. Krzyżących gwałtownie, jakichś zupań się nad kobietami i dziećmi — nie było. Pytałem osób kilku, nie jednej, i sedno opowieści, ich dzień, różnych w szczegółach, w tym głównym punkcie, na jedno się zgadza. Brali naturalnie wszystko, co z jadłem i napitkiem, jaką styczność miało, nie zawsze wystawiając kwity z sąsiedniego majątku hr. Zubowa (Gubernia) wywieźli z browaru i gorzelnik kilkadziesiąt antyków piwa i tyłek beczek okowitych. Na załogę postępowania ciągle pijanej załogi, złożonej przeważnie z hanowczyków, wpłynęli trzejdziś żołnierze-polacy, którzy mówili, iż rodem są z pod Sremy. Mitygowali oni, jak mogli, pijanych kompanów i osłaniali kobiety przed zawiadającą czeredą.

Natychmiast po wkroczeniu do miasta, niemiecy poodbijali i poodwierali na oścież wszystkie opuszczone przez lokatorów, a uratowane przed pogorzelą mieszkanki, pod pozorem, czy gdzie nie schowana broń, nie ukryci kozały, — i aby zniechęcać do nich nie strzelano. Pozostawionych bez dozoru mieszkań nie rabowali i nieczyli nie ruszali rzeczy.

bez pardonu, wszystko, szczególnie ze sklepów kolonialnych z trunkami. W kilku punktach podłożyli ogień. A skoro przed wsią Bubi, o 12 wiorst od Szawel, zdążyli ustawić artylerię, wypuścili mnóstwo pocisków, bomb i szrapneli, zasypując w centrum miasta wszystkie sadyby i burząc je doszczętnie, o ile po pierwszym zostały się bombardowanin. Podjechał nadto pod same Szawle samochód opancerzony, z którego na miasto sporo rzucono pocisków. Jednocześnie i żydzi zaczęli do reszty podpałać swoje chałupy, w nadziei, iż przecież przy likwidacji uda im się, jeżeli nie legalnie, to choć przez litotę coś u towarzystw aseluracyjnych wyłogować. Słowem, z kwintanego miasta, które od r. 1579 było ośrodkiem rozległej ekonomii królewskiej, gdzie obok znacznego ruchu handlowego, pulsowało życie społeczne — wymienny: oddział Kowieskiego Tow. Rolniczego, T-stwo Wzajemnego Kredytu, T-stwo spżywoce, T-stwo dobroczynności, pozostały rumowiska i sterty niedopałków. Świta w nich atoli już zaczynał nowego bytu, jeśli go nadeciągająca burza znowuż nie zdusi.

Widnieje tylko zdala niewzruszona świątynia, lubo wewnątrz mocno uszkodzona. W pewną niedzielę, podczas nabożeństwa, padła bomba niemiecka, która w murze wielką zrobiła wyrwę, zabiła kilka osób, zaś kilkanaście ranila.

Stoi również wciąż kościelna, którą niemiecy uważając snadź za ważną placówkę obserwacyjną, przez 6 tygodni bezskutecznie ostrzeliwali. Odwrót niemieców pod Szawelami osłaniał 258 regiment piechoty. Pulk ten całkiem znasakrowano. Sztab niemiecki, który stał o 3 wiorsty za miastem, na górze, zarzucono kulami. Padł raniiony pociskiem podobno niemiecki generał, i pulk całkowicie uległ rozbięciu, gdyby nie silne ufortyfikowane pozycje pod wsią Bubi.

Gozdawa.

Wyjaśnienie zarządzeń.

W sprawie przytaczanego już przez nas rozkazu Wodza Naczelnego co do ewakuacji ludności oraz niszczenia domów i zasiewów, w N-rze 196 „Kurjera Warszawskiego” p. B. K. pisze, co następuje:

„Ogłoszony publicznie, dzięki listowi ochmistrza A. Nendhardtta do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, rozkaz Zwierzchniego Wodza Naczelnego w sprawach: przymusowego wysiedlania ludności cywilnej oraz niszczenia domów i zasiewów, spowodował wyrażne uspokojenie w społeczeństwie i położył kres nieporozumieniom. Sprawa jest wyjaśniona całkowicie. Ogół nasz dowiedział się, że dowództwo naczelne niema nie wspólnego z teoriami pozostawiania „gołej ziemi”, głoszonemi lekkomyślnie i caciadnie przez pewne dzienniki petrogradzkie, potępia je i stosować zabrania. Zarządzenia względem ludności cywilnej i jej majątku ujęte są w szereg przepisów, godzących względy wojenne z interesami mieszkańców.

Ogół nasz od początku zdawał sobie sprawę, że wojna ma swoje konieczności, nieraz niezmierne ciężkie dla jednostek, ale nieuniknione z punktu widzenia wojennego. Szło tylko o to, aby charakter tych konieczności nie budził żadnych wątpliwości. W tym też względzie zmierzają usiłowania instytucji obywatelskich, w których ręce złożyliśmy opiekę nad doraznymi potrzebami gospodarzem kraju, mianowicie w kierunku wyjaśnienia, iż ludność pragnie mieć zawsze przed oczyma celowości zarządzeń, dotyczących jej mienia i jej postępowania. Ze swojej strony sam Centralny Komitet Obywatelski uczynił wszystko, aby, nie wdając się oczywiście w uwagi strategiczne, dopomógł do ustalenia, co uważać można za „konieczne ze względów wojennych”, co zaś za zarządzenia, wymagające nadmiernych ofiar od jednostek i ostatecznie od społeczeństwa, bez pożytku dla ogólnych zadań bieżących.

Te współpracownictwo C. K. O., instytucji, z natury rzeczy najlepiej

powiadomionej o potrzebach, interesach i niedolach mieszkańców, okazało się w najwyższym stopniu użyteczne. Stanowi ono dowód, że w żadnym przypadku bierność obywatelska nie jest usprawiedliwiona i że głos rozumu i troski społecznej nigdy niema prawa zamilknąć.

Bardzo silny kładziemy nacisk na samopomoc społeczną tam — ciągnie p. B. K. — gdzie idzie o otrzymanie wynagrodzenia za zniszczone mienie. Pamiętamy, że władze cywilne są w dzisiejszej dobie wojennej ogromnie przeciążone wszelkiego rodzaju pracą i dlatego mogą tu i owdzie nie okazywać maximum energii w sprawie oszczędzania strat obywateli. Mieszkańcy poszkodowani muszą sami przedewszystkiem pilnować swych interesów, przynajmniej o spisywaniu protokołów i zapewnieniu sobie wszystkie niezbędne do utrzymania wynagrodzenia dokumenty. Przepisy są wyraźne, ale one nie działają przecież automatycznie. Kto zwałszy się biernie na los, zmusza samorządnemu działaniu sprawiedliwości, ten może się srodze zawiesić i uciec fatalnie, bo prawo obramnia przedewszystkiem tego, kto się sam pilnuje.

Należy przypuszczać, że ostatnie wyjaśnienia wysokieli władz wojskowych położy także kres próbom, do tyłczasowemu pogłoskom, dotyczącym przenoszenia fabryk.

Stosownie jedno z pism wskazuje, że przenosiny fabryk są w naszych warunkach prawnych i ekonomicznych wprost niemożliwe do wykonania. „Większe przedsiębiorstwa zawsze istnieją jako Towarzystwa akcyjne; zarządy ich nie mają prawa sprzedaż nieruchomości, lub nabycia nowej w innej miejscowości bez stosownych uchwał swych zgólnych zebrań; na nieruchomościach fabrycznych są nieraz zastrzeżenia hipoteczne wierzycieli; daleki fabryki mają zobowiązania względem dostawców i klientów co do obrotów terminowych, możliwych do wykonania tylko w danych warunkach. Oto niemały splót w tym względzie trudności — prawno — finansowych. Gdyby i one dały się przezwyciężyć — jak przecież są — inne miejsce wielką fabrykę? Jeden z średnich przemysłowców warszawskich obliczał, że na przewóz wszystkich swych urządzeń fabrycznych, maszyn i t. p. potrzebowałby 500 wagonów. Jakiej więc liczby wagonów i jakiego czasu potrzebowałby na przenosiny większych fabryk warszawskich? A oczywiście, jeżeli mowa o przeniesieniu fabryk, to tylko jako całości, bo jeden oddział bez pomocy drugiego w większych zakładach przemysłowych funkcjonować nie może. Aby wykonać posiadane obrotunki, muszą fabryki rozporządzać całkowicie posiadaniem przez siebie urządzeniami. A duża liczba fabryk naszych ma zamówienia rządowe, obrotunki dla armii, które w terminie wykonane być muszą własnie ze względu na sprawy, związane z obroną państwa.

Niema przeto mowy, aby można było przewieźć tysiące robotników wykwalifikowanych, bez których fabryka istnieć nie może. Zostawie ich zaś trąbą bez fabryk, to skądże na okrutną głód.

Zresztą obok względów tymczasowych, nie mających, jak się okazuje, obecnie, żadnego poważniejszego znaczenia z punktu widzenia ogólnych zadań wojennych, istnieją względy stałe, dotyczące całej przyszłości naszego kraju. Królestwo, jak wiadomo, jest krajem przemysłowo-rolniczym, w którym dobrobyt ludności zależy równie od rolnictwa, jak od przemysłu. Wartość roczna produkcji przemysłowej u nas obliczona na conajmniej 800 milionów rubli. Czyż, podobna poważnie mówić o wywiezieniu tak olbrzymich wartości przemysłowych i bez zgrozy, myśleć o przyszłych fochach tak ogólnego kraju?

Energiczne i nieustraszone współpracownictwo naszych instytucji obywatelskich w sprawie wyjaśnienia sytuacji przyczyni się niewątpliwie do ostatecznego usunięcia wszelkich nieporozumień co do pracy gospodarczej i będących w związku z nią zarządzeń.

W kilka dni po opisanych zdarzeniach (dokładnego terminu ustalić się nie udało), niemiecy — na kształt wartkiego potoku, rwącym prądem niekcali z pod Miławy i wtedy ostatnia dla Szawel wybiła godzina. Brali

